

RÓŻKA DONER

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, kina lubelskie, teatry, teatr żydowski, Ester Kamińska, Ida Kamińska, Mirele Efros, kino Styłowy, kino Corso, lodziarnia włoska

Teatry i kina w przedwojennym Lublinie

Teatr był – nie pamiętam, jak się nazywała ta ulica, do dziś dnia na pewno jest. Był też żydowski teatr, ale przyjezdny. Myśmy chodzili, z ojcem chodziłam, z mamą – pamiętam – chodziłam do żydowskiego teatru. Ale to były przyjezdne teatry, nie było stałego. Przyjeżdżali z różnych [miast] goście.

Polskich [spektakli] nie pamiętam. Moje pierwsze przedstawienie to było „Mirele Efros” i tam grała Ester Kamińska, jedna z wielkich artystek. To było o życiu ludzi z takiej trochę wyższej sfery. Była kobieta bardzo bogata, wdowa, miała jedyne syna i chciała go ożenić. Nie chciała pieniędzy, tylko chciała, żeby [przyszła synowa] była [dobrym] człowiekiem. No, nie udało się. Wzięła jakąś młodą dziewczynę, która się później okazała bardzo nie na miejscu. Ta synowa zawładnęła mężem, bo on nie miał takiego mocnego charakteru, co ona prosiła, to on jej dawał – szedł do mamy. A ona była bogata kobieta, prowadziła także interesy sama, miała kogoś, kto jej pomagał. W końcu synowa przyszła i powiedziała: – Ja chcę serce twojej matki. I on poszedł, i wziął to serce matki. Kiedy miał przestąpić próg – to był najładniejszy moment, wtedy płakałam, usłyszał: – Uważaj synu, żebyś nie upadł. Ładnie, prawda?

Ja pamiętam Ester Kamińską jak przez sen, ale jej córkę pamiętam, bo ona po wojnie też występowała. Była w ZSRR w czasie wojny, miała na imię Ida. Ją widziałam w wielu przedstawieniach po wojnie, najpierw w Polsce, później tu. Jej matkę widziałam w Lublinie, nie widziałam gdzie indziej.

Była także para takich komików – Dżigan i Szumacher – co to była za odwaga żydowska, co to za byli za komicy. Wspaniali. Też ich widziałam. Dzięki temu, że mój ojciec bardzo lubił chodzić do teatru, to mnie brał, jak miałam pięć lat, to byłam już w teatrze.

Komedii nie lubiłam i nie lubię, to musi być coś specjalnego, żeby mnie to bawiło, na ogół to jest wygłupianie się, w moim pojęciu. Lubię takie rzeczy z życia, że tak powiem – tragedie życiowe.

Było parę kin w Lublinie. Jedno się spaliło – Stylowy. Corso zostało trochę zbombardowane, kino Stylowy spaliło się też z bomb. Nie pamiętam, jak się nazywało to trzecie, w którym była lodziarnia. Lodziarnia, którą mieli Włosi, wspaniałe lody, wszystko naturalne. Jak wojna wybuchła, właściciel uciekł – pracował dla Mussoliniego. Wtedy się i lody skończyły. Później jak byłam w Europie, wszędzie szukałam tych lodów. Myślałam, że we Włoszech znajdę. Nie. Znalazłam je w jednym miejscu, ale w Wiedniu.

Na Starym Mieście było także kino, które się nazywało Rialto – „Sprzedaj palto, chodź do Rialto”. Tam za dwadzieścia pięć groszy można było [zobaczyć] przedstawienie i dwa filmy.

Data i miejsce nagrania	2006-12-20, Kiryat Haim
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"